

Stanisław Jedynak

## ROZDROŻA AKSJOLOGICZNE DEMOGRAFII

Fanatyk uznaje jedną i tylko jedną etykę: własną. I nie chodzi tu o elementarne normy moralne – chodzi o cały system wartości wraz z ich uzasadnieniami, kryteriami, wzorami etc.

I wreszcie najważniejsze – wszystko, co jest inne w dziedzinie obyczajowości, moralności i etyki, jest zarazem niemoralne.

Nic bardziej obcego fanatyzmowi, jak ludzka formuła zawarta we francuskim powiedzeniu: „Zrozumieć – to znaczy przebaczyć”.

Fanatyk po prostu nie jest w stanie zrozumieć innego punktu widzenia. W obrębie tej samej moralności surowo osądzi odstępcę od jakiejś zasady, nie wnikając w motywację człowieka, który od niej odstąpił – lekarzowi, który nie powiedział umierającemu, że jest umierający, zarzuci kłamstwo. Tego, który uświadomi swego pacjenta o jego rzeczywistym stanie, nazwie okrutnikiem.

A co mówić o jego stosunku do ludzi respektujących inny system wartości? Fanatyk nazwie przeciwnika politycznego łajdakiem, choćby ów był jako człowiek osobistością kryształową. Również innowiercę, niezależnie od jego postawy moralnej, odsądzi od czci i wiary.

Niebezpieczeństwo fanatyzmu kryje się w zastanawiającym fakcie, że ludzie hołdujący tej postawie są zazwyczaj uczciwi, czemuś tam oddani, działają w najlepszych intencjach.

„Na tym polega największe niebezpieczeństwo fanatyzmu. Bowiem karierowicz, łapówkarz czy zwykły cynik mają jakieś ludzkie odruchy. Fanatyk natomiast gotów jest, wbrew swym uczuciom, a w imię swych przekonań, zgubić nawet całą swą rodzinę – dla dobra sprawy”<sup>1</sup>.

Słowa Profesora Jankowskiego z pięknej książeczki *Drogowskazy*, którą można postawić obok Krzywickiego *Takimi będą drogi wasze* czy obok Kotarbińskiego *Medytacji o życiu godziwym*, zasługują na wnikliwą refleksję.

Można oczywiście rozumieć ludzką słabość do przewodzenia innym, co w sferze wartości przekłada się próbą monopolizowania rozstrzygnięć. Dla niektórych

<sup>1</sup> Henryk Jankowski *Drogowskazy*, Warszawa 1962, s. 73–74.

ich rozumienie wartości to Wartości (a są to przecież jakieś tylko próby interpretacji wartości). Gorzej, że próbuje się petryfikować pewną interpretację w pewnym kontekście. Jest to wówczas tak czy owak próba zatrzymania dyskusji, zamrożenia jej, zamknięcia ust tym, którzy się nie zgadzają. Można do tego stosować różne środki (paleta środków jest bardzo zróżnicowana i sama może stanowić przedmiot odrębnych studiów antropologicznych). Ta petryfikacja wiąże się z pokusą *monizmu aksjologicznego*.

Sądzę, że samo dążenie do monizmu aksjologicznego (lub nawet udawanie że się go osiągnęło choćby w postaci tzw. etyki ogólnoludzkiej) może być przedmiotem uwagi swoistej socjologii wiedzy moralnej. Gorzej, gdy pewne rozstrzygnięcia rzutują na dyskusję aksjologiczną czy politykę społeczną w jakiejś dziedzinie, zwłaszcza o wymiarze globalnym. Wprawdzie można sobie lekceważyć to, co się określa mianem obowiązków wobec przyszłych pokoleń, ale problem uczciwości, zwłaszcza wobec tych, którzy po nas przyjdą, i tak pozostaje. Nie mając zbyt wiele miejsca (nie podejmę tu wdzięcznego faktograficznie zagadnienia niewątpliwie rabunkowej i niejednokrotnie bezmyślnej „gospodarki” zasobami, które są człowiekowi dane) ograniczę się do wybranych zagadnień aksjologicznych wzrostu liczby ludności świata. W tej dziedzinie występują różnorodne stanowiska; sprowadzę je w uproszczeniu do czterech: stanowiska opowiadającego się za planowaniem rodziny, stanowiska eksponującego kryzys demograficzny, stanowiska odwołującego się do pryncypiów jakości życia oraz stanowiska nieczulego na negatywny wydzźwięk eksplozji demograficznej. Osobno rozważam swoisty imperatyw demograficzny, którym jest *optimum demograficzne*.

To ostatnie zagadnienie powinno być, jak sądzę, przedmiotem odpowiedzialnej i dalekiej od fanatyzmu (dla dobra wszystkich stron) porządnej dyskusji. W niniejszym tekście oczywiście zasygnalizowana jest tylko próba zarysowania zagadnień, które i tak muszą być obszerne i szczegółowo podejmowane w różnorodnych dyskusjach, także na tzw. szczytach Ziemi. Jak sądzę środowiska etyczne nie powinny być poza marginesem takich dyskusji.

### Rzecznicy prawa do planowania rodziny

Zwolennicy planowania rodziny zwracają przede wszystkim uwagę na problem nadmiernej liczebności dzieci w rodzinie, która, jak sądzą, utrwała niedostatek, biedę, niską na ogół oświatę, a czasami, z powodu niedożywienia, prowadzi do chorób. Ponadto, niejednokrotnie z powodu niskiej oświaty biedne, wielodzietne małżeństwa są pozbawione wiedzy o środkach kontrolujących i zapobiegających i stają się faktycznie *ofiarami swojej seksualności*<sup>2</sup>.

W rodzinach wielodzietnych, jak wskazują zwolennicy planowania rodziny, wysoka rozrodczość prowadzi do zwiększenia ryzyka śmierci dzieci i matek, a także

<sup>2</sup> Pogląd ten sugestywnie przedstawiony jest w książce M. Sanger *Motherhood in Bondage*, New York 1928.

prowadzi do pojawienia się wielu nie chcianych dzieci. Ponadto częste porody bardzo utrudniają lub wręcz wykluczają tendencję kobiet do samorozwoju, samokształcenia, a także prowadzą do pogorszenia się relacji małżeńskich. Zwraca się też uwagę na inne konsekwencje zbyt licznych rodzin. Otóż, jak się twierdzi, wiele biednych i nadmiernie zagęszczonych społeczności charakteryzuje się brakiem dbałości o właściwe wychowanie i proces socjalizacyjny. W poglądzie tym zawarta jest *implicite* teza, że umożliwienie małżeństwu wolnego, racjonalnego wyboru w sprawach seksualnych przyczyni się do rozstrzygnięcia wielu czy większości trudności moralnych wywołanych w dziedzinie społecznej przez znaczny wzrost ludności.

Pewne aspekty tego poglądu dotyczącego planowania rodziny można znaleźć także w pismach Malthusa, chociaż skoncentrował się on, jak wiadomo, na katastrofalnych społecznych konsekwencjach eksplozji demograficznej.

Dotyczy to zwłaszcza ostatniego wydania pracy Malthusa *Prawo ludności*, gdzie zawarte są też uwagi o rodzinnych aspektach nadmiernej rozrodczości. W każdym razie część neomalthuzjanistów, zwłaszcza w Anglii po 1870 roku, zaczęła zwracać większą uwagę nie tyle na relację między rozrodem ludności a środkami egzystencji, co raczej na bezpośrednią, samą w sobie dobrą dla małżeństw kontrolę urodzin.

### Stanowisko głoszące kryzys demograficzny

Wspólne rzecznikom tego stanowiska jest przekonanie, że wysoka rozrodczość doprowadzi w konsekwencji do wielu negatywnych zjawisk w życiu ludzkości, a może nawet do serii katastrof. Stanowisko to ma swój początek w pracach wspomnianego Malthusa.

Według Malthusa ludność wzrasta ilościowo w zasadzie w zależności od ilości środków wyżywienia, ale posiada ona jednak też cechę szybszego rozmnażania się niż wzrost środków żywności. Powstają wówczas poważne trudności gospodarcze, które można usunąć wyłącznie przez ograniczenie ilościowego wzrostu ludności. W związku z tym sytuacja biednych nie może ulec poprawie np. w wyniku bardziej równomiernego podziału dochodów czy filantropii. Droga do trwałego poprawienia położenia ludzi wiedzie według Malthusa przez przystąpienie do prewencyjnego ograniczania wzrostu ludności, co można osiągnąć przez odrażanie małżeństw i wstrzemięźliwość płciową. W ten sposób, przynajmniej częściowo, uniknie się skutków przeludnienia, które prowadzą do nędzy i wojen.

Poglądy Malthusa podzielał także J.S. Mill, który uczestniczył w propagowaniu antykoncepcji wśród biednych. Uważał on, że gdyby najpłodniejsze grupy biednej ludności można było przekonać o potrzebie ograniczenia potomstwa, to wzrost ludności można by utrzymać poniżej granicy przeludnienia.

Poglądy Malthusa znalazły kontynuację w neomalthuzjanizmie. Czołowym neomalthuzjanistą był holenderski ekonomista N.G. Pierson. Pisał on, że w regionach

o niewielkim zaludnieniu wzrost ludnościowy (do pewnych granic) jest korzystny, a tam, gdzie osiągnięto już większą gęstość zaludnienia, wzrost ludnościowy jest niekorzystny, bo prowadzi do obniżenia stopy życiowej.

Gdyby Europa miała mniej mieszkańców, to żyliby oni lepiej, bo wykorzystywano by tylko najżyźniejsze gleby<sup>3</sup>.

Poglądy tego typu rozwijał także K. Wicksell, który – notabene – był nawet przesładowany (siedział w więzieniu) w Szwecji za głoszenie zasad neomaltuzjańskich. Główną jego tezą demograficzną było, że „nie należy dążyć do największej, lecz do optymalnej gęstości zaludnienia”<sup>4</sup>. A optymalna gęstość zaludnienia to taka, przy której pomyślność gospodarza kształtuje się najkorzystniej. Wicksell był zdania, że w wielu krajach europejskich (pisał to na początku wieku) nastąpił przerost ludności z uszczerbkiem dla stopy życiowej. Uważał, że np. Wielka Brytania i Niemcy znajdują się w fazie między optymalnym a maksymalnym stanem zaludnienia.

Znacznie ostrzejsze w tonie są liczne wypowiedzi demografów drugiej połowy naszego stulecia. I tak amerykański biolog R. Ehrlich uważa, że największą groźbą dla ludności jest przeludnienie<sup>5</sup>. Z kolei Francuz A. Fabre-Luce pisze: „Niebezpieczeństwo przeludnienia określam jako pewne, ponieważ już się ono przejawia i zyskuje coraz bardziej na sile. Niebezpieczeństwo nuklearne, gdyby się zmaterializowało, byłoby tylko produktem ubocznym. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w ewentualnym konflikcie bomba H została by sprowokowana przez bombę P (*population*)”<sup>6</sup>. Czyli bombę wodorową może sprowokować bomba populacyjna.

W 1970 roku ukazała się *Księga sądu ostatecznego (The Doomsday – Book)* G.R. Taylora. Autor ten twierdzi, że ludzkość skazana jest na zagładę w następstwie przeludnienia globu, wyczerpania bogactw naturalnych oraz zatruc ekologicznych. Katastrofa ma nastąpić w XXI wieku<sup>7</sup>.

Z kolei amerykański ekonomista Lester R. Brown ostrzega, że „zdążamy ku największemu załamaniu w dziejach ludzkości – ekonomicznemu, demograficznemu, politycznemu”. Jak uważa, jednym ze środków przeciwdziałania byłoby ustabilizowanie zaludnienia świata poniżej 6 mld ludzi<sup>8</sup>.

Wystosowuje się też (z nikłym skutkiem) różnego rodzaju apele, petycje. Np. w 1961 roku apel do ONZ 172 uczonych świata (w tym 39 laureatów Nagrody Nobla). Uczeni ci zwrócili się do ONZ z wezwaniem o podjęcie środków, które by zażegnały niebezpieczeństwo katastrofy wywołanej eksplozją demograficzną.

<sup>3</sup> Wyliczył on jako jeden z pierwszych, że na osobę będzie przypadać 0,82 względnie 0,21 m<sup>2</sup>. Jak pisał dramatycznie: „czy ktoś ma odwagę przewidzieć, że wtedy będzie wystarczająca ilość środków wyżywienia dla tak gęsto skoncentrowanej ludności”. Zob.: Z. Pavlik *Rewolucja demograficzna jako ogólna prawidłowość rozwoju ludności*, Warszawa 1982, s. 73.

<sup>4</sup> E. Rosset *Doktryna ludności optymalnej w rozwoju historycznym*, Warszawa 1983, s. 123.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 306.

<sup>6</sup> *Ibidem*

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 307.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 318.

Wymieniliśmy tu wybrane głosy rzeczników katastrofizmu demograficznego. W ich dyskusjach przewija się wiele kwestii aksjologicznych, dotyczących między innymi samej perspektywy przeżycia człowieka, a także różnorodnych, negatywnych konsekwencji dla człowieka żyjącego w przeludnionym świecie. Zwraca się uwagę na *niebezpieczeństwo głodu, chorób i wojen*. Zwraca się też uwagę na konsekwencje przeludnienia w lawinowo rosnących ludnościowo miastach (np. wzrost przestępczości).

W podtekście przedstawionych powyżej (a także innych nie omawianych) stanowisk leży przekonanie, że *problem wzrostu ludności to także problem moralny*.

Katastrofiści uważają, że eksplozja demograficzna doprowadzi do załamania się ustalonego ładu społeczno-moralnego. A więc choćby do znacznego wzrostu przestępczości, do narastającej agresji (co też może wyładować się w wojnach), do narastania biologizacji życia społecznego<sup>9</sup>.

Osobnym problemem jest, do kogo przede wszystkim odnoszą się apele „katastrofistów”, a jeszcze innym, kto ma podjąć działania, aby przeciwdziałać niekorzystnym tendencjom, i w jaki sposób. Można dostrzec pewne braki wyspecjalizowania: dostrzega się aspekty ekonomiczne, np. żywnościowe czy surowcowe, ale nie dostrzega się bardziej złożonych aspektów politycznych czy polityczno-globalnych. Jeszcze innym problemem jest aspekt krytyczno-filozoficzny, idzie zwłaszcza o niedostrzeżenie niebezpieczeństw tradycjonalistycznych doktryn, np. narastającego doktrynerstwa demograficznego islamu<sup>10</sup>.

### Demografia a jakość życia

Są jednak i tacy badacze zjawisk demograficznych, którzy zawieszają jakby refleksję dotyczącą ewentualnej katastrofy demograficznej i zajmują się innymi konsekwencjami przyrostu demograficznego. Uważają oni, że nawet jeśli egzystencji ludzkiej globalnie nie będzie nic zagrażało, to jeszcze wzrost demograficzny będzie szedł w parze z poważnymi kontrowersjami moralnymi. Przyczyną tego jest to, że ten wzrost poważnie zagrozi realizacji wartości, które czynią życie ludzkie sensownym i szczęśliwym. Dotyczy to różnych aspektów tzw. „jakości życia”. Jak pisał np. John D. Rockefeller, jeżeli nauka znajdzie sposoby wyżywienia nawet bilionów (!) ludzi, to trzeba też pamiętać o innych potrzebach – potrzebach niematerialnych. Nowo wstępującym na ten świat „trzeba zapewnić nie tylko warunki jakiegoś przeżycia, ale warunki ludzkiego życia”<sup>11</sup>.

Poglądy, że wzrost ludnościowy zagraża jakości życia różnią się w akcentowaniu różnych aspektów jakości życia. Najczęściej ma się na myśli trzy typy wartości:

<sup>9</sup> Por. P. Ehrlich *The Population Bomb*, New York 1968; (P. Snow *The State of Siege*, New York 1969; I. Tydings *Born to Starve*, New York 1970).

<sup>10</sup> Według poglądu szeregu muzułmańskich prawników np. maksymalny okres ciąży u człowieka nie trwa dłużej niż dwa lata, ale są tacy, którzy utrzymują, że ciąża może trwać trzy, cztery i nawet więcej lat. Większość jednak uważa, że ciąża trwa dziewięć miesięcy, no, powiedzmy, do roku (podają za Z.I. Lewin, *Razwitiye arabskoj obszczestwiennoj mysli*, Moskwa 1984, s. 202).

<sup>11</sup> J.D. Rockefeller *Toward the enrichment of life*, w: *Family Planning Programs*, New York 1969, s. 4.

wartości związane z fizycznym otoczeniem człowieka i jego miejscem w naturze; wartości odnoszące się do ludzkiego otoczenia społecznego, w tym do możliwości kontroli różnych instytucji; oraz wartości związane z możliwością przede wszystkim postępu ekonomicznego.

Jeżeli idzie o relacje między człowiekiem a środowiskiem przyrodniczym, to zwraca się uwagę na *rosnące zatłoczenie* i na malejący kontakt człowieka z naturą. Wielu współczesnych demografów porównuje przy tym (idąc za Arystotelesem) ziemię do statku, który ma ograniczoną pojemność i w związku z tym nieodpowiada jest regulacja urodzin.

Z przedstawieniem globu ludzkiego jako zatłoczonego statku kosmicznego można się spotkać dzisiaj, np. w pracach B. Ward. Charakteryzuje ona Ziemię jako „piękny, mały wehikuł w przestworzu zapewniający zdolny do życia ekosystem dla istot ludzkich, lecz z nader ograniczonymi zasobami”<sup>12</sup>.

Jeśli idzie o stosunek do ludzkiego otoczenia społecznego, to zwraca się uwagę na narastające niebezpieczeństwo atomizacji społeczeństwa, a także na narastające tempo życia i zachodzące w nim przemiany. Tempo to jak to sugestywnie przedstawił A. Toffler w *Szoku przyszłości*, stało się już tak szybkie, że prawie wykracza poza zdolności adaptacyjne współczesnego człowieka.

Jeżeli wreszcie idzie o możliwości postępu ekonomicznego, to na ten temat jest wiele różnorodnych publikacji. Zatrzymam tu się tylko na jednej kwestii: wyczerpywaniu się zasobów naturalnych. Nie wchodząc w zażarte dyskusje dotyczące *tempa wyczerpywania* się surowców, a także możliwości zastępowania ich substytutami, przypomnę tylko stanowisko amerykańskiego ekonomisty H. Hotellinga. Jest to „teoria zjadanego placka” (*cake-eating model*). Według tej teorii, trwanie rodzaju ludzkiego jest odwrotnie proporcjonalne do stopy życiowej: im wyższa stopa życiowa, tym szybciej postępuje proces wyczerpywania się zasobów naturalnych i tym szybciej rodzaj ludzki przestanie istnieć<sup>13</sup>. W związku z tym Hotelling podkreślał, że „poprzez nadmierne zużycie nieodnawialnych dóbr naturalnych skracamy bardziej życie przyszłych pokoleń niż nasze”<sup>14</sup>.

### Stanowiska nie dostrzegające negatywnego wydźwięku eksplozji demograficznej

Z najbardziej znanych takich stanowisk należy przede wszystkim wymienić stanowisko katolickie oraz marksistowskie.

Stanowisko katolickie w wielu swoich odmianach prowadzi do stwierdzenia, że rozrodczość sama w sobie *nie jest problemem moralnym*, problemem jest zaś ingerowanie w zasady naturalnej rozrodczości. Natomiast uwaga jest tu skoncen-

<sup>12</sup> Cyt. za Rossetem, *op. cit.*, s. 174.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 330.

trowana na wartości życia rodzinnego i na rodzinie jako podstawowej komórce społecznej, której cała ludzkość zawdzięcza rozwój ludnościowy.

Jednym z najważniejszych obowiązków rodziny jest według myślicieli katolickich, obowiązek rozrodczości. Naturalnym obowiązkiem rodziny jest przekazywanie życia. *Rodzenie dzieci jest aktem religijnym*. Przy tym „nie tylko dzieci poczęte, ale dzieci, które mogą być poczęte, które z tytułu prawa naturalnego mogą przyjść na świat, mają prawo przyjść na świat, niejako domagają się przyjścia na świat od rodziców zdrowych i mogących ich dobrze wychować”<sup>15</sup>. Tak więc postuluje się liczną rodzinę. Wskazuje się na wynikające z licznego potomstwa korzyści dla rodziny, w tym na kształtowanie się postępu moralnego. Postęp ten jest rozumiany następująco: „W rodzinie wielodzietnej osiąga się w najwyższym stopniu te wszystkie cnoty społeczne, których źródłem jest życie rodzinne. Poświęcenie, odpowiedzialność rodziców, przezorność, oszczędność są warunkiem wychowania licznego potomstwa. Te same cnoty rozwijają się wśród dzieci, dołącza się do nich solidarność, karność itd., bez których życie w rodzinie wielodzietnej jest nie do pomyslenia”<sup>16</sup>.

Ponadto wskazuje się, że bogactwo ludnościowe przyczynia się do potęgi politycznej, pomyślności gospodarczej i stabilizacji społecznej, bo rodzina wielodzietna jest „najlepszą szkołą cnót obywatelskich”.

Wskazuje się też, że możliwości populacyjne ludzkości są nieograniczone, nie ma więc problemu moralnego przeludnienia: „Dalekie są od wykorzystania zasoby materialne Ziemi, a człowiek współczesny sięga już do innych planet. Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie dalszemu, równie wspaniałemu rozwojowi ludzkości. Rozwój ludności jest bodźcem postępu cywilizacji, a równocześnie postęp cywilizacji stwarza nieograniczone w sensie doczesnym możliwości dla rozwoju ludności świata”<sup>17</sup>.

Także autorzy marksistowsy (łącznie z klasykami: Marksem i Engelsem) nie dostrzegają niepokojących problemów moralnych związanych z przeludnieniem<sup>18</sup>. Wzrost liczby ludności wpływa według niektórych z tych autorów na stały proces rozwojowy gospodarki: „Im wyższe jest tempo wzrostu liczby ludności, tym intensywniej rośnie wydajność pracy (...) Toteż kryterium optymalnego tempa wzrostu liczby ludności jest dla socjalistycznej gospodarki z ekonomicznego punktu widzenia nieprzydatne”<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> C. Strzeszewski *Katolicka nauka społeczna*, Lublin 1994, s. 431.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 432.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 433.

<sup>18</sup> A oto fragment refleksji Engelsa na dany temat: „A nauka idzie naprzód co najmniej tak szybko, jak rośnie ludzkość, ludność pomnaża się proporcjonalnie do liczebności ostatniego pokolenia; postępy nauki są proporcjonalne do sumy wiedzy pozostawionej przez poprzednie pokolenie, a zatem, w najzwyczajszych warunkach, rośnie ona także w postępie geometrycznym – a cóż jest niemożliwe dla nauki? (F. Engels *Zarys krytyki ekonomii politycznej*, w: K. Marks i F. Engels *Dzieła*, Warszawa 1960, t. 1, s. 777).

<sup>19</sup> E. Rosset, *op. cit.*, s. 202.

I jeszcze gdzie indziej pisał przywołany powyżej B. Urlanis: „Powinniśmy stawiać kwestię nieodzowności walki o podniesienie rozrodczości (...) jest nam potrzebna aktywna polityka demograficzna, aby rozrodczość z roku na rok rosła”<sup>20</sup>.

Podkreśla się także istnienie u ludzi *potrzeby posiadania dzieci*. Nic jest to przy tym tylko potrzeba społeczna, lecz społeczno-biologiczna: „Uważamy, że jest to potrzeba społeczno-biologiczna. Zasada społeczna jest tu wiodąca, ale i rola czynnika biologicznego jest też istotna. Ta rola przez niektórych badaczy uznana jest za tak ważną, że potrzebę posiadania dzieci po prostu nazywają potrzebą naturalną”<sup>21</sup>.

### Optimum ludnościowe jako imperatyw demograficzny

Po przedstawieniu w dużym (z konieczności) skrócie wybranych kwestii związanych z moralnymi aspektami procesów demograficznych (racji *pro* i *contra* wzrostowi ludności) sądzę, że jedynym rozwiązaniem sporu jest zastanowienie się nad *aksjologicznymi aspektami teorii ludności optymalnej*, czyli optimum ludnościowym. Jest to na pewno bardzo trudne zadanie, interdyscyplinarne, które powinno być serio podjęte także przez ONZ.

Sama myśl o optimum ludnościowym jest bardzo stara i oby ludzie uważnie czytali swoich klasyków! Na przykład Platona, do którego dzieł – jak sądzą niektórzy – myśl europejska jest jedynie komentarzem. Istotnie Platon przedstawił w interesującej nas dziedzinie także ciekawą koncepcję ludności optymalnej: „Najpierw ustalić musimy, jaka powinna być liczba mieszkańców, następnie porozumieć się co do tego, na ile i na jak wielkie części podzielić ich należy, po czym możliwie jak najrówniej rozdzielić między nich ziemię i siedziby. Ilość obywateli określi się we właściwy sposób biorąc pod uwagę obszar kraju i sąsiadujące państwo. Obszar kraju powinien być taki, ażeby ziemia mogła zaspokoić skromne potrzeby mieszkańców nie większy bynajmniej – a mieszkańców znowu musi być tylu, żeby mogli się obronić przed napaścią ościennych plemion i swym sąsiadom, jeżeliby zostali napadnięci, zdolni byli skutecznie przychodzić z pomocą”<sup>22</sup>.

Także Stagiryta nawoływał do ograniczenia urodzeń, aby dzieci nie płodzić ponad miarę. Zgadzał się z nim jego wybitny średniowieczny katolicki interpretator Tomasz z Akwinu, który w pracy *De regimine principum* pisał, że „miasto nie może mieć wielkiej liczby ludzi bez obfitej żywności”<sup>23</sup>.

Na temat optimum ludnościowego wypowiada się wielu autorów także w naszych czasach. W tej dyskusji warto pamiętać słowa B. Ward przedstawiające glob ziemski jako statek kosmiczny zagrożony nawet w swoim istnieniu. Dostrzega się

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> J.I. Rubin *Optimum nasielenija, szto za etim poniatijem?* Minsk 1979, s. 114.

<sup>22</sup> Platon *Prawa*, tłum. W. Witwicki, Warszawa 1960, s. 192-193.

<sup>23</sup> Cyt. za: Rosset, *op. cit.*, s. 57.



też nową jakością optimum ludnościowego. Dobrze to scharakteryzowała N. Federici, dyrektor Instytutu Demograficznego Uniwersytetu Rzymskiego: „W przeszłości optimum ludności było ujmowane przez polityków i ekonomistów w skali narodowej. Dziś nie można już mówić o ludności optymalnej z pominięciem faktu, że planowanie tego optimum musi również brać pod uwagę sytuację światową”<sup>24</sup>.

*Ludzkość znalazła się na rozstajnych drogach.* Określeniem tym posługiwał się grecki ekonomista A. Angelopoulos. Uważa on, że przed ludzkością stoją dwie drogi: optymistyczna i pesymistyczna. Jeżeli świat nie otrząśnie się ze starych przeżytych teorii i systemów, to ludzkość czeka głód i wiele innych plag. Już dzisiaj, jak pisze, eksplozja demograficzna jest najtrudniejszym problemem naszej epoki. Zagroza ona równowadze ludnościowej, a sytuacja raczej będzie się pogarszać, bo rośnie lawina niedożywionych, źle mieszkających, pozbawionych opieki lekarskiej, będących w stanie paraliżującej biedy. Dobitniej wypowiedział to szwedzki uczony G. Borgstrom: „Zatapiająca fala ludzkości szybko narasta. Grozi ona stłumieniem wszystkiego, co ludzkie”<sup>25</sup>.

W tej sytuacji jeszcze raz należy podkreślić wagę i pilną potrzebę opracowania optimum demograficznego. Niezbędny jest w tej żmudnej pracy udział filozofów wartości, aby zwrócić uwagę na niezbywalne ludzkie prawa człowieka w postulowanej i optymalnej rzeczywistości demograficznej. Trzeba np. wiedzieć, że *inaczej się żyje na statku, na którym jest już 6 mld ludzi, a inaczej na statku, na którym będzie 12 mld ludzi* (niektórzy z żyjących obecnie, niestety, tego doczekają).

Ludzi jednak (w tym wielu czy większość polityków) cechuje beztroska. Nie ma np. do tej pory żadnej próby wyznaczenia optimum demograficznego dla krajów Trzeciego Świata. Wszelkie próby opracowania „czegoś takiego” są utracane z powodów – mam wrażenie – religijno-ideologicznych.

W 1971 roku Jay W. Forrester opublikował swój model rozwojowy świata. Wynika z tego, że „tradycyjny, panujący system demograficzny doprowadzi do katastrofy” i nie oszczędzi bogatych i biednych<sup>26</sup>. Przeludnienie (także jego reperkusje aksjologiczne, agresja, nerwowość, wzrost nieżyczliwości, zachłanność) doprowadzą do załamania się gospodarki, do jej regresu, a może i zagłady ludzkości. Forrester stwierdza też, że społeczeństwa industrialne muszą się wyzbyć właściwej im filozofii wieczystego wzrostu i wieczyście rosnącej stopy życiowej.

## Zakończenie

Przypomina mi się tu jeszcze praca W. Blackstone'a o prawie człowieka do życia w zdrowym środowisku<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 369.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 390–391.

<sup>27</sup> W. Blackstone *The Right to a Livable Environment as a Human Right*, T. Donaldson i P.H. Werhane (red.), *Ethical Issues in Business*, Englewood Cliffs 1983, s. 369–375.

Sformułowana tam jest między innymi myśl, że jeżeli się chce respektować podstawowe prawa człowieka (poza wegetacją), a więc prawo do wolności i do bycia istotą racjonalną, to *nie można środowiska zamienić pod jakimś względem w koszmar*. Całkowicie odnosi się to do problemów eksplozji ludnościowej, wraz ze wszystkimi ich konsekwencjami. Jest w tej pracy zawarta również inna cenna myśl, że zaistniała już obecnie sytuacja kryzysowa zmusza do odstąpienia od ulubionych, utartych preferencji aksjologicznych różnych stron.

#### DEMOGRAPHY'S AXIOLOGICAL CROSSROADS

The subject of the article is a description of a certain version of fanaticism represented by spokesmen of family planning. The author first presents some definitions of fanaticism. Next he discusses the world's demographic problems linking demography with the question of good life. He calls the standpoints that do not notice the negative effect of the demographic explosion fanatical.